

LESZEK KUK

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

MIĘDZY WIELKOŚCIĄ A MAŁOŚCIĄ. POLSKA WOBEC KONCERTOWEJ KAKOFONII MOCARSTW NA PRZEŁOMIE SWYCH DZIEJÓW (1914–1945)*

Abstract: Odbudowa państwa polskiego dokonała się w latach 1918–1921 w wyniku klęski wojennej wszystkich mocarstw zaborczych oraz dzięki wsparciu okazanemu Polsce przez mocarstwa alianckie. Ich wizja nowego ładu politycznego w Europie i miejsca Polski w tym ładzie nie pokrywała się jednak z politycznymi planami polskich elit. Różnice zdań dotyczyły głównie kwestii włączenia do Polski rozległych obszarów wschodnich. Najbardziej była temu rozwiązaniu przeciwna Wielka Brytania oraz osobiście premier Lloyd George, wyraźnie Polsce niechętny. Opór ten wynikał z tradycji polityki brytyjskiej wobec spraw kontynentalnej Europy i znajdował oparcie w mocarstwowej i imperialnej mentalności brytyjskiej klasy politycznej.

Słowa kluczowe: odbudowa państwa polskiego w latach 1918–1921, Wielka Brytania a Polska w XX w., mocarstwa zachodnie wobec krajów Europy Środkowej w XX w., ład wersalski w Europie, sprawa polska podczas I i II wojny światowej, Andrzej Nowak.

Abstract: The reconstruction of the Polish State was accomplished in 1918–1921 after the defeat of all the partitioning powers in the First World War, and with the support of the allied powers. Their vision of a new political order in Europe, however, and of the Poland's place within the order did not correspond to political plans of the Polish elites. The main controversies centred around the question of incorporation into Poland of extensive eastern territories. This was most opposed by Great Britain and by Prime Minister Lloyd George personally, who was evidently ill-disposed towards Poland. The opposition resulted from traditional British policy in Continental European affairs and had the support of the imperialist mentality of the British political class.

Keywords: reconstruction of the Polish State in 1918–1921, Great Britain and Poland in the 20th century, Western Powers towards Central European states in the 20th century, Order of Versailles in Europe, Polish Question in the First and Second World Wars, Andrzej Nowak.

* Uwagi na marginesie pracy Andrzeja Nowaka, *Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2015, ss. 603.

Zacznijmy od początku. Rzadko się zdarza, by sam tytuł pracy mógł budzić tak liczne wątpliwości, jak to się dzieje w przypadku omawianej książki. Jest on publicystyczny, dosłowny, dość alarmistyczny i trochę ryzykowny. Jest też mylący.

Licząca ledwie trzy słowa pierwsza, zasadnicza część tytułu, każe postawić znak zapytania przy każdym swym kolejnym członie. Zacznijmy od uwagi takiej, że mamy w tym tytule niejasność banalną, gdyż nie wiadomo, kto kogo zdradził, czy zatem Zachód zdradził (wówczas pytanie: kogo?), czy też został zdradzony (wówczas pytanie: przez kogo?). Mamy jedynie pewność, że w obydwu wypadkach stało się to po raz pierwszy. Uprzedźmy wypadki: lektura pracy nie pozostawia jakichkolwiek wątpliwości, że chodzi o zdradę popełnioną przez Zachód, a zdradzona została Polska.

Uwaga następną: „zdrada Zachodu” ma być „pierwsza”. Datując jej pierwszy akt na rok 1920, Andrzej Nowak zdaje się tym samym stosować interpretację ulgową dla tych wszystkich działań i zaniechań mocarstw zachodnich wobec Polski (a często i innych krajów naszej części Europy), które chętnie do chwili obecnej określane są jako wynikające ze złej woli, cynizmu i obłudy akty przewierstwa, a nawet niekiedy wprost zdrady, nazwanej albo nienazwanej¹. W Polsce nieodległa od takiej kwalifikacji zawsze była np. decyzja Napoleona Bonaparte o wysłaniu legionów polskich na San Domingo. Podobnie odbierany był prorosyjski zwrot dokonany przez III Republikę Francuską, którego rezultatem okazał się bardzo bliski sojusz francusko-rosyjski zawarty ćwierć wieku przed wybuchem Wielkiej Wojny, co najściślej związane było z wyrzeczeniem się tejże Republiki wspierania sprawy polskiej. Bardzo surowej krytyki, ocierającej się o zarzut zdrady, doczekała się polityka II Republiki z lat 1848–1849, wyrzekająca się poparcia rewolucji w innych krajach europejskich: czynnego wsparcia sprawy polskiej, rewolucji narodowych w krajach habsburskich, a nawet dążeń wyzwolńczych Włochów (wyprawa rzymska!). Surowej krytyki doczekało się nieporuszenie sprawy polskiej przez Francję i Wielką Brytanię na kończącym wojnę krymską kongresie pokojowym paryskim w 1856 r., jeszcze surowszej — stanowisko Francji a także, w mniejszym zakresie, Wielkiej Brytanii wobec powstania listopadowego oraz, jeszcze bardziej, powstania styczniowego. We wszystkich tych wypadkach zawód polityczny wywołany postępowaniem mocarstw zachodnich był w Polsce bardzo głęboki, a oskarżenie o zdradę sprawy polskiej wisiało w powietrzu; niekiedy nawet było wprost formułowane².

¹ W kwestii użycia słowa „zdradzić/zdrada” por. kapitalne i chyba dość mało znane, a warte upowszechnienia, wyjaśnienie Edwarda Raczyńskiego, który, odnosząc się do zarzutów o zdradę Polski dokonaną przez Churchilla i Wielką Brytanię, zauważył: „nie lubię wyrażenia «zdradzona», bo to nie była zdrada, to było porzucenie”. Tadeusz Wyrwa, komentując tę uwagę, wyjaśnia ze swej strony, że Raczyński, dyplomata ze starej szkoły, obracający się w kręgu języka francuskiego, rozumiał słowo „zdradzić/trahir” tak, jak jest ono rozumiane w tym języku, a mianowicie „porzucić (opuścić) nie dochowując wiary”, T. Wyrwa, *Krytyczne eseje z historii Polski XX w.*, Warszawa–Kraków 2000, s. 233.

² Literatura w tym przedmiocie jest kolosalna. Wskażmy w zakresie nas tu bezpośrednio interesującym, czyli stosunku dwóch konstytucyjnych i „liberalnych” mocarstw

Ale użycie słowa „pierwsza” w tytule budzi i inne pytanie. Kwalifikując *ex post* zdradę popełnioną przez Zachód w 1920 r. jako pierwszą, Autor sygnalizuje, że nie była ona jedyna i że po niej poszły następne. Z tego punktu widzenia wyjaśnienia Autora, gdzie i kiedy miały miejsce następne zdrady Zachodu, należy uznać za oszczędne i powściągliwe. Pewnej wskazówki udziela już jednak podtytuł pracy: mamy tu zatem całą politykę *appeasementu* z lat 1934–1938. W pewnym miejscu Nowak wskazuje wprost, że decyzje podjęte w 1920 r. przez

zachodnich do sprawy polskiej, w tym zwłaszcza polskich dążeń narodowyzwoleńczych (głównie polskich powstań narodowych), pozycje o wartości powszechnie uznanej, często wręcz encyklopedycznej, a mianowicie: *Historia dyplomacji polskiej*, t. 3: 1795–1918, red. L. Bazyłow, Warszawa 1982; ważne wydawnictwa jubileuszowe poświęcone wielkim powstaniom narodowym, listopadowemu (*Powstanie Listopadowe 1830–1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, red. W. Zajewski, Warszawa 1980) oraz równoległe *Powstanie listopadowe 1830–1831. Geneza, uwarunkowania, bilans, porównania*, red. J. Skowronek, M. Żmigrodzka, Wrocław 1983) oraz styczniowemu (*Powstanie styczniowe 1863–1864. Wrzenie, bój, Europa, wizje*, red. S. Kalemka, Warszawa 1990) oraz wznawiane i ciągle niezastąpione dzieło S. Kieniewicza, *Powstanie styczniowe*, wyd. 3, Warszawa 2009), wreszcie: S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *Trzy powstania narodowe. Kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, red. W. Zajewski, Warszawa 1992. Dla okresu popowstaniowego (do 1914) ważna praca K. Dunin-Wąsowicza, *Francuska opinia publiczna wobec sprawy polskiej i Polaków w latach 1885–1894*, Wrocław–Warszawa 1987) oraz, nie mniej ważna: J.W. Borejsza, *Emigracja polska po powstaniu styczniowym*, Warszawa 1966. Zauważmy, że w całej tej literaturze przedmiotu, poczynając od prac pisanych jeszcze w XIX w., dominuje zdecydowanie krytycyzm, często bardzo głęboki, wobec stosunku Anglii i Francji do sprawy polskiej w dobie porozbiorowej, nawet jeśli często bywa on hamowany przez względy taktyczne czy nawet oportunistyczne, zwłaszcza jeśli tego rodzaju opinie formułowane były w emigracji. Więcej, krytycyzm ten miał charakter „ponad podziałami” i jednoczył ogół społeczeństwa polskiego. Głębszy i bardziej zdecydowany był w środowiskach i ugrupowaniach radykalnych, demokratycznych, republikańskich („postępowych” i „lewicowych”), niż wśród ich oponentów, z licznymi przecież wyjątkami dla potwierdzenia reguły. Przykład pierwszy z wielu, a pochodzący właśnie ze środowiska politycznego zachowawczego, a przy tym zawsze liczącego na współpracę z rządami, czyli z Hotelu Lambert. Po powstaniu listopadowym uznawano w Hotelu politykę mocarstw zachodnich w sprawie polskiej za „szkaradną, niecną i niegodną” (cyt. za: W. Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830–1831*, Warszawa 1998, s. 174). A 30 lat później, po następnym powstaniu, gdy „przejrzano” w Hotelu politykę Napoleona III w kwestii polskiej, formułowano opinie jeszcze ostrzejsze (por. J. Zdrada, *Zmierzch Czartoryskich*, Warszawa 1969, s. 55 nn.). Dodajmy jeszcze dwie uwagi: że, po pierwsze, zarzut o zdradę narodowych interesów był często formułowany pod adresem politycznych przeciwników wewnątrz obozu polskiego (jego odbiorcą był nawet ks. Adam J. Czartoryski) oraz, po drugie, że kierowany bywa także pod adresem własnych rządów w obydwu mocarstwach zachodnich w wewnętrznych polemikach przez polityczną opozycję (zwłaszcza jej sektory radykalne i „postępowe”). Uwaga ta dotyczy o wiele bardziej Francji niż Wielkiej Brytanii i zdecydowanie okresu do roku 1870 niż po tej dacie. Niemal wszystkie sygnalizowane w przypisach prace zawierają w obfitości wskazówki bibliograficzne.

rząd brytyjski w sprawach Polski i innych krajów naszej części Europy znalazły swą twórczą kontynuację w ustaleniach konferencji monachijskiej, teherańskiej i jałtańskiej (s. 199). We wstępie (s. 7) odnajdujemy jeszcze sugestię, że również polityka Zachodu w obliczu wydarzeń na Ukrainie (tych zachodzących od schyłku roku 2013) może się niebawem wpisać w tę tradycję. A i to może nie być koniec, albowiem, po stwierdzeniu, że w roku 2014–2015 Ukraina stała się „ofiara imperialnej polityki Moskwy”, dodaje jeszcze w publicystycznym uniesieniu: „Z niepokojem wyobrażamy sobie następne ofiary agresji i *appeasementu*”. Ale, wracając do przeszłych spraw polskich, mamy sugestię Autora, że Polska „przez Zachód” zostanie „zdradzona” jeszcze co najmniej dwukrotnie: w 1939 i 1945 r.

Budzi wreszcie zastrzeżenia zamieszczony w tytule Zachód. Cały? Jak go rozumieć? Które państwa (mocarstwa) doń zaliczyć? Wydaje się, że na użytek swej pracy Autor przez Zachód rozumie zespół zwycięskich mocarstw alianckich. A przecież ich polityka wobec Polski nazajutrz po I wojnie światowej była zróżnicowana, o czym Autor pisze zresztą kompetentnie i przekonująco, nie stroniąc od kategoriycznych stwierdzeń (i tak np. na s. 502 czytamy, że David Lloyd George „realizował zupełnie odmienną politykę” od tej, którą prowadziła Francja, a we wstępie, że walczył „jak lew z pragnącą osłabienia Niemiec Francją”, s. 16; przywołać wreszcie można uwagi ze stron 92–93). Pojawiają się w omawianej rozprawie Stany Zjednoczone, Włochy, bardzo obecna jest Francja. Jednak w centrum uwagi od początku do końca znajduje się Wielka Brytania. To ona uznana została w pracy za najważniejsze państwo w gronie zwycięskich mocarstw alianckich, a już na pewno za mocarstwo najbardziej spośród nich odpowiedzialne za takie a nie inne decyzje przyjęte w sprawie polskiej, które Autor ocenia niezwykle surowo. Byłaby zatem Wielka Brytania główną winowajczynią, a nawet zdrajczynią, jeśli dosłownie traktować wskazówkę zawartą w tytule pracy. Naprowadza nas zresztą na ten trop zdanie wyjęte z opinii Richarda Pipesa i zamieszczone na dole okładki. Czy nie lepiej byłoby zatem w tej sytuacji, gdyby Autor wstawił w tytule, w miejsce Zachodu, Wielką Brytanię? A może nawet dwa mocarstwa anglosaskie na raz? Tym bardziej że cierpki potrafi być również wobec polityki amerykańskiej. Gdy przytacza słowa prezydenta Franklina D. Roosevelta o ustawicznych problemach, jakich przysparzała Polska przez 500 lat swej historii, dodaje kpiąco, że wypowiadał te słowa prezydent kraju, który istniał wówczas „dopiero od stu siedemdziesięciu lat” (s. 12).

Wreszcie, nie pozostawia nas bez wątpliwości również podtytuł, z którego wynika, że w 1920 r. Zachód (a właściwie Wielka Brytania) prowadził wobec Polski politykę *appeasementu*, którą z takim rozmachem i w dojrzałej formie poprowadzi wobec III Rzeszy w drugiej połowie lat trzydziestych. Czy użycie tego terminu na politykę Lloyda George’a wobec Polski jest stosowne? Czy nie należałoby go, jak np. terminu *Anschluss*, zostawić do wiadomego jednorazowego i niepowtarzalnego użycia? Wybór Autora jest taki, do jakiego ma prawo. Zauważmy przy tym, że daje nam definicję polityki *appeasementu*, przy czym wyraźnie się przychylił ku koncepcji jego uniwersalizacji, co sygnalizuje już we wstępie. Definicja ta jednak nie zdaje się być ustalona raz na zawsze. I tak, na

s. 7 jest to „polityka «zaspokajania» totalitarnego agresora” w ogóle, na s. 10 polityka „oznaczająca świadome oddanie przez mocarstwo zachodnie Europy wschodniej pod panowanie agresywnego, totalitarnego systemu”, a na s. 13 wpisuje wprost w tradycję polityki *appeasementu* Jaltę („wielki symbol *appeasementu*”, s. 12), a nawet, nie bez pewnego wahania, stanowisko, jakie mocarstwa zachodnie zajęły wobec agresji japońskiej na Chiny w roku 1931 i włoskiej na Abisynię parę lat później.

*

Praca ma swoje poważne atuty i mocne strony.

Jest bardzo wartościowa od strony źródłowej, gdyż bazuje w dużej mierze na nieznanymi albo mało znanymi i wykorzystywanymi dotąd dyplomatycznych dokumentach z brytyjskiego Foreign Office. Poza tym, że są zawsze cenne, bywają jeszcze arcyciekawe. Ułatwiają zrozumienie poglądów, a nawet mentalności ówczesnych brytyjskich decydentów, stanowiących *crème de la crème* ówczesnej brytyjskiej elity politycznej, oraz pomagają zrozumieć mechanizmy działania ówczesnej brytyjskiej dyplomacji³. Autor dokumenty te chętnie i obszernie cytuje. Przyjął przy tym zasadę, że w tekście głównym cytuje je po polsku, a w przypisach (niewygodnie ulokowanych w mało czytelny sposób na końcu tomu) daje te fragmenty w brzmieniu oryginalnym. A cytaty te są z reguły bardzo wartościowe, niekiedy wręcz smakowite.

Z pozostałych atutów pracy wymienić należy przede wszystkim trzy.

Po pierwsze zatem — daje nam Nowak doskonały obraz imperialnej mentalności brytyjskiej elity rządzącej. Po drugie — uzupełnia, dzięki kwerendzie źródłowej i jej analizie, obraz brytyjskiej dyplomacji z okresu kończącego I wojnę światową, zarówno jej funkcjonowania i personelu (tu świetne charakterystyki jej czołowych przedstawicieli), jak i zasad, którymi się kierowała. Po trzecie natomiast — daje nam jeszcze bodaj świetniejszą, wręcz błyskotliwą, prezentację i analizę stosunku brytyjskiego rządu, zwłaszcza jego dyplomacji, do „małych” (w sensie nieposiadania statusu mocarstwowego) narodów Europy Środkowo-Wschodniej, które w obliczu załamania się ładu „cesarskiego” w 1918 r. podjęły

³ Ci wybitni przedstawiciele brytyjskiej elity/klasz politycznej najbardziej czynni przy definiowaniu stanowiska swego kraju w kwestii nowego ładu politycznego w Europie Środkowej i Wschodniej po 1918 r., w tym kwestii polskiej, którym poświęcona jest omawiana praca, byli i pozostają oczywiście obiektem zainteresowania historiografii. Lord d’Abernon, Horace Rumbold, Maurice Hankey, Philip Kerr, Lewis Namier doczekali się dość licznych opracowań poświęconych ich działalności; uwaga ta dotyczy tym bardziej postaci tej miary co George Curzon, Arthur Balfour, nie wspominając o samym Lloydzie George’u. Niektóre, acz oczywiście nieliczne spośród nich, są dziełem polskich historyków lub ukazały się w Polsce. Bibliografia zamieszczona w pracy A. Nowaka dostarcza tu wszelkich potrzebnych informacji (może zaskakuje jedynie brak wzmianki o polskim wydaniu znanej pracy Normana Daviesa, *White Eagle, Red Star. The Polish-Soviet War, 1919-20*, 1 wyd. 1972, wyd. pol. podziemne przed 1989, 1997). Omawiana rozprawa wydaje się cennym i twórczym uzupełnieniem wszystkich tych studiów.

gigantyczne wyzwanie redefinicji swego położenia i realizacji swych zredefiniowanych dążeń politycznych⁴. Polska była największym i najważniejszym z nich. Jej powrót na mapę polityczną musiał już choćby z tego tytułu pociągnąć za sobą największe zmiany, które nie miały prawa ograniczyć się do jej narodowego obszaru, ani bezpośredniego sąsiedztwa.

Zatrzymajmy się nad najbardziej nas interesującymi punktami 1 i 3.

Co do mocarstwowej mentalności i imperialnej osnowy ówczesnej polityki brytyjskiej, to Nowak podkreśla stale, że u źródła polityki mocarstw zachodnich, głównie brytyjskiej, wobec nowych państw Europy Środkowej, zwłaszcza Polski, znajdowało się myślenie w kategoriach mocarstwowych. Myślenie to wyrastało z mocarstwowej mentalności elit wielkich państw zachodnich, przede wszystkim elit dwóch mocarstw anglosaskich, w tym — znowu — przede wszystkim brytyjskiej. Brytyjska „klasa polityczna” hołdowała temu myśleniu niepodzielnie, a fakt posiadania przez Wielką Brytanię kolosalnego imperium sprawiał, że brytyjska ideologia mocarstwowa z wielką łatwością przyjmowała rysy imperialne (na s. 218–219 Autor przytacza podstawowe założenia projektu nowego ładu

⁴ Analizując politykę brytyjską w kwestii polskiej w kluczowych latach 1919–1920, Autor wkracza na obszar badawczy, który historiografia (nie tylko oczywiście polska) eksploruje od dziesięcioleci, i udowadnia, że ciągle jest tutaj wiele do zrobienia. Lista znaczących dzieł i tu jest bardzo długa. Wymieńmy prace podstawowe takie jak: R. Bierzanek, *Państwo polskie w politycznych koncepcjach mocarstw zachodnich 1917–1919*, Warszawa 1964; M. Leczyk, *Komitet Narodowy Polski a Ententa i Stany Zjednoczone 1917–1919*, Warszawa 1966; A. Cienciala, *Polityka brytyjska wobec odrodzenia Polski 1914–1918*, „Zeszyty Historyczne” 16, 1969; J. Pajewski, *Wokół sprawy polskiej. Paryż — Lozanna — Londyn, 1914–1918*, Warszawa 1970; M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska — Wielka Brytania w latach 1918–1923. Kształtowanie się stosunków politycznych*, Warszawa 1975; T. Piszczkowski, *Anglia a Polska 1914–1939 w świetle dokumentów brytyjskich*, Londyn 1975. Należy też przywołać podstawowe prace ogólne dotyczące całości problematyki, ale zawierające cenne spostrzeżenia nt. zagadnień poruszanych przez Nowaka w swej pracy, przede wszystkim: J. Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945. Od Wersalu do Jałty*, Lublin 1998 (oryg. ang. 1985); H. Batowski, *Między dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 2005 (1 wyd. 1988); J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, 1 wyd. Warszawa 1978; wreszcie: *Historia dyplomacji polskiej*, t. 4: 1918–1939, red. P. Łossowski, M. Leczyk, Warszawa 1995. Spoza „kanonu” dwa niezwykle ciekawe zbiory studiów (drobnych prac uprzednio publikowanych): E. Duraczyński, *Sprawy polskie minionego wieku. Szkice*, Kraków 2011 oraz, w jeszcze większym stopniu: T. Wyrwa, *Krytyczne eseje*. W jednym punkcie wszystkie opinie są zgodne: Wielka Brytania była w kwestii polskiej wyjątkowo powściągliwa i oporna; robiła tak mało, jak mogła (choć nikt nie był w swych ocenach tak ostry jak uczestnik konferencji wersalskiej Roman Dmowski: „na Konferencji Pokojowej dowiedzieliśmy się w aż nadto dobitny sposób, że Anglia jest wrogiem Polski”, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Wrocław 2009, s. 337). Ocena stanowiska Lloyd’a George’a wobec sprawy polskiej na konferencji wersalskiej i w ciągu najbliższego roku, jaki po niej nastąpił, również jest jednorodna, a mianowicie wysoce krytyczna. Uznana została ona za tendencyjną, niezycziwą i szkodliwą. Nikt przecież w swych krytykach wobec tego wybitnego, było nie było, brytyjskiego polityka nie posuwa się w historiografii tak daleko jak Nowak.

imperialnego w świecie autorstwa Balfoura). Myślenie to święciło swe największe triumfy w długim wieku XIX na obszarach imperium brytyjskiego, ale po załamaniu się w roku 1917–1918 trzech cesarskich mocarstw Europy Środkowej i Wschodniej — będących jednocześnie z polskiego punktu widzenia mocarstwami rozbiorowymi — zostało zastosowane do przestrzeni rozciągniętej na wschód od linii Gdańsk–Triest. W przypadku Europy od co najmniej XVIII w. działało przyzwyczajenie, że o jej losach decydowała współpraca mocarstw narzucających swą wolę pozostałym państwom. Przyzwyczajenie to było głęboko zakorzenione, co nie powinno dziwić. Europa Środkowa czy nawet Środkowo-Wschodnia jest Europą małych i słabych narodów o trudnej historii⁵. Nawet największy — jeśli zostawimy na uboczu naszych rozważań Ukrainę — z krajów tej części starego kontynentu, czyli nasza Polska, jest tylko częściowo porównywalny z najsłabszym z wielkiej piątki krajów zachodnioeuropejskich, jakim jest Hiszpania. Było to jeszcze lepiej widoczne przez cały „długi” wiek XIX (od schyłku którego Nowak rozpoczyna swą narrację), do czego wystarczy rzut oka na mapę polityczną ówczesnej Europy. Całą środkową i wschodnią część kontynentu wypełniały szczerlnie terytoria trzech mocarstw cesarskich oraz Turcji otomańskiej. Najlepiej było to widoczne w przypadku środkowej i wschodniej części kontynentu w czasach sprzed wojny rosyjsko-tureckiej 1877–1878 r. i kończącego ją kongresu berlińskiego. O losach całej Europy, czyli jednocześnie w dużej mierze świata, decydowało pięć europejskich mocarstw⁶. Była to rzeczywiście prawdziwa pentarchia. Nowak, uznany historyk XIX w., przywołuje ten termin, który pojawił się jeszcze w połowie właśnie tegoż stulecia⁷. Tę pentarchię, którą w połowie wieku nieznacznie rozregulowało pojawienie się szczególnego półmocarstwa w postaci niepodległych i zjednoczonych Włoch, zniszczyła Wielka Wojna. Cztery wielkie kontynentalne europejskie mocarstwa (Francja, Austria/Austro-Węgry, Prusy/Niemcy i Rosja) doznały wielkich wstrząszeń. Austro-Węgry rozpadły się, a, przypomnijmy, nigdzie w Europie obawa o potencjalne następstwa ich rozpadu nie była w XIX w. tak silna jak w Wielkiej Brytanii⁸.

⁵ W historiografii najbardziej „przejmującego” obrazu dramatyzmu losów historycznych narodów tej części naszego kontynentu ciągle dostarczają doskonale w swej więźności dwie prace historyków węgierskich: I. Bibó, *Misère des petits états d'Europe de l'Est*, Paris 1986 oraz idący za jego wskazaniem J. Szűcs, *Trzy Europy*, Lublin 1995 (oryg. węg. „Történelmi Szemle” 1981, 3). Por. także P. Wandycz, *Cena wolności. Historia Europy Środkowo-Wschodniej od średniowiecza do współczesności*, Kraków 1995; wreszcie: L. Kuk, *Polska w Europie Środkowo-Wschodniej. Czynniki tożsamości, zbliżenia, dysharmonii*, w: *Tożsamość, odmiennność, tolerancja a kultura pokoju*, red. J. Kłoczowski, S. Łukasiewicz, Lublin 1998, s. 242–261.

⁶ P. Wandycz, *Pax Europea. Dzieje systemów międzynarodowych w Europie 1815–1914*, Kraków 2003, s. 35 n.

⁷ Wraz z ukazaniem się anonimowo wydanej pracy *Die Europäische Pentarchie* (Leipzig 1839).

⁸ H. Kissinger, *Dyplomacja*, Warszawa 2002 (oryg. ang. 1994), s. 105; K. Robbins, *Zmierzch wielkiego mocarstwa. Wielka Brytania w latach 1870–1992*, Wrocław 2000 (oryg.

Rosja doznała katastrofy o skutkach trudnych nazajutrz po rewolucji bolszewickiej do przewidzenia; usunęła się — i jednocześnie została usunięta — poza nawias europejskiego układu sił. Niemcy, poważnie osłabione, upokorzone oraz rozgoryczone, miały przed sobą niepewną przyszłość. Pozostała na placu boju wyczerpana ponad wszelkie wyobrażenie wojną Francja oraz będące w nie lepszej sytuacji Włochy, mocarstwo dotąd drugiego rzędu, niezdolne zająć tego miejsca, jakie w koncercie mocarstw Austro-Węgry miały przed 1918 r.

W oczach brytyjskich elit polityka europejska popadła w dryf, Europa pozostała bez steru, a Wielka Brytania straciła podstawowy punkt odniesienia dla swej europejskiej, czyli pośrednio i globalnej, polityki. Lloyd George'a oraz elity brytyjskie ta sytuacja w najwyższym stopniu niepokoiła, a nawet irytowała. Brytyjski premier uważał ją za niebezpieczną, zwłaszcza od chwili, gdy amerykański senat odmówił ratyfikacji traktatu wersalskiego, co oznaczało wycofanie się przez USA z aktywności politycznej w Europie, czyli zostawienie jej na pastwę samej siebie. Dlatego był Lloyd George przeciwny znacznemu osłabianiu Niemiec; dlatego również był przeciwny zbytniemu osłabianiu Rosji, każdej Rosji — bez względu na panujący w niej polityczny reżim. Odżegnywał się od myśli, tak miłej polskim elitom, o odepchnięciu Rosji daleko na wschód, wręcz usunięciu jej z Europy i pozbawieniu tym samym wpływu na bieg spraw europejskich. To tłumaczyłoby tę zadziwiającą ustępliwość Brytyjczyków wobec Rosji radzieckiej. Więcej, Lloyd George był gotów do podjęcia działań podtrzymujących obecność Rosji w nowym ładzie europejskim. Musiałoby to się odbyć kosztem Polski, czego był świadomy, a co słusznie podkreśla Autor. Jakże znaczący jest tutaj tytuł rozdz. 5 cz. 2: „Pokój za wszelką (polską) cenę”, w którym rozwija tę myśl.

W okresie międzywojennym udało się do pewnego stopnia odtworzyć koncert mocarstw, a stało się to w dużej mierze dzięki zabiegom dyplomacji brytyjskiej. Był on skarłatą, wręcz zdegenerowaną wersją koncertu mocarstw sprzed 1914 r., który wrócił w latach trzydziestych farsą, a ta z kolei szybko obróciła się w tragedię. Tym razem były już tylko cztery mocarstwa: Wielka Brytania, Francja, Niemcy (a właściwie III Rzesza) oraz Włochy (już Benito Mussoliniego). Nie znalazło się miejsce dla nowej Rosji. Nie od rzeczy w kontekście uwag Autora o mocarstwowej i imperialnej logice rządzącej polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii w omawianym przezeń okresie byłoby wspomnieć, że jej „ofiara”, czyli Polska, usilnie przez cały okres międzywojenny dążyć będzie do tego, by uzyskać status mocarstwowy i wejść do koncertu mocarstw. Na powrót, zauważmy,

ang. 1983), s. 122 n. Nawet wejście Austro-Węgier do wojny po stronie Niemiec nie wywołało w tej kwestii gwałtownej zmiany. Obawa przed otwarciem się drogi do bałkanizacji przestrzeni środkowoeuropejskiej w wyniku rozpadu Austro-Węgier nie opuszczała statystów brytyjskich (i ich amerykańskich kolegów) do końca. To nastawienie łączyło się w przypadku polityki brytyjskiej z trwającą do co najmniej II wojny światowej niechęcią do angażowania się w sprawy Europy Środkowej, na co nakładała się rywalizacja brytyjsko-francuska (por. H. Batowski, *Zachód wobec granic Polski 1920–1940. Niektóre fakty mniej znane*, Łódź 1995, s. 9).

mielibyśmy pentarchię. To polskie „parcie” na uzyskanie statusu mocarstwowego⁹ tłumaczyć należy tym, że jej elity odebrały swą edukację przed 1918 r., czyli w epoce dominacji mocarstw. Ponadto, uformowały się w państwach zaborczych, z których każde było mocarstwem. Doznały w czasach formowania się mocarstwowego „ukąszenia”.

Ogromną, jak wspomniano, zasługą Autora i jego pracy jest, może nie odkrycie, ale wydobywanie na światło dzienne i istotne uzupełnienie obrazu stosunku elit zachodnich, zwłaszcza brytyjskich, do słabych i małych narodów Europy Środkowej i Wschodniej oraz ich aspiracji politycznych, w tym do Polski i do polskich aspiracji. Dla Autora stosunek ten jest pełen aroganckiej obojętności, o nikłej empatii, za to wysoce protekcyjny, często lekceważący, a nawet chwilami pogardliwy. Nic nie zdawało się naruszać głębokiego poczucia własnej moralnej wyższości brytyjskiej elity, spoglądającej na konwulsje, których doświadczały narody naszej części Europy nazajutrz po Wielkiej Wojnie. Autor nie potrafi tu ukryć irytacji. Pisze, że Europa, jeśli nie wprost świat cywilizowany, kończył się dla brytyjskich decydentów na wschodnich granicach Niemiec.

Dodajmy tu ostrożnie, że w epoce sprzed 1914–1918 r. podejście takie było mniej ekskluzywistyczne, niż nam się teraz to wydaje. Po pierwsze bowiem, granice Niemiec były wysunięte bardzo daleko na wschód w porównaniu z granicami obecnymi, a, po drugie, uzupełniała tę granicę europejskiej cywilizacji wschodnia, jeszcze bardziej na wschód wysunięta granica monarchii austro-węgierskiej.

Lekceważący i protekcyjny stosunek zachodnich mocarstw i społeczeństw do aspiracji narodów naszej części Europy Autor podkreśla często i chętnie. Odnosi się wrażenie, że znajduje dużo satysfakcji w demaskowaniu go. Często przy tym (i słusznie) podkreśla powszechną ignorancję, którą rządy i społeczeństwa mocarstw zachodnich okazywały w tych sprawach. I tylko niekiedy popada w przesadę. Wskazuje, na przykład, na zupełną niewiedzę w sprawach białoruskich i ukraińskich, wyrażającą się przede wszystkim w nieuznawaniu odrębności tych dwóch narodów od Rosjan. Brak wiedzy na temat tożsamości i zrozumienia dla odrębności tych dwóch narodów wschodniosłowiańskich był wówczas w Europie powszechny; w Polsce było pod tym względem lepiej, ale nie za wiele.

Do małych, młodych i słabych narodów Europy Środkowej i Wschodniej odnosili się brytyjscy decydenci ze źle skrywaną, albo i wcale nieskrywaną, niechęcią. „Nędzę” — by użyć określenia Istvána Bibó — tych narodów i ich państw elity widziały w całej ostrości: podkreślały ich zacofanie, ostrzegwały, że będą one dla nowej Europy nie tylko źródłem licznych problemów, ale wręcz chaosu. Winniśmy Nowakowi głęboką wdzięczność za odsłonięcie zawartości listu Philipa Kerra z października 1918 r. (s. 273–274), w którym ten brytyjski

⁹ O powszechnym przekonaniu polskich elit o konieczności zapewnienia swemu krajowi statusu mocarstwowego w okresie międzywojennym por. *Sen o potęgę. Bezpieczeństwo, suwerenność, mocarstwo. Rzeczpospolita Polska 1918–1934*, red. E. Maj i in., Lublin 2014, gł. cz. 4: „Mocarstwowość”.

polityk nie tylko pastwi się nad narodami takimi jak nasz, ale jeszcze ubolewa, że amerykański prezydent uległ nowomodnym nowinkom o prawie narodów (nie zastrzegając, że chodzi mu o wielkie narody!) do samostanowienia. Albo za wskazanie opinii marszałka Henry'ego Wilsona o „tych przeklętych małych państwach” Europy Środkowej (s. 392).

Na tle narodów Europy Środkowej i Wschodniej Polska wypada w ujęciu brytyjskiej elity politycznej, a najbardziej w oczach Lloyda George'a i jego otoczenia, bodaj czy nie najgorzej, w każdym razie po prostu źle. Była krajem o podejrzanej przeszłości i niepewnej przyszłości, usiłującym podstępnie i chyłkiem wpisać się w europejski system polityczny przy wykorzystaniu jego rozchwiania i (chwilowej!) dysfunkcjonalności w celu zajęcia w nim miejsca jej nienależnego. Irytowała najbardziej, bo była największa i najsilniejsza; najgłośniej też, i w końcu najskuteczniej, upominała się o swoje.

Obraz tej nieufności robi wrażenie przygnębiające, wręcz porażające. I powinien dać do myślenia. Odnajdujemy w pracy Nowaka świetnie napisaną, bogato dokumentowaną charakterystykę stosunku Lloyda George'a do Polski oraz, nieoddzielną na ogół od niej, charakterystykę polityki jego gabinetu wobec Polski. Cechowały ją „pełna pogarda i lekceważenie” (s. 510).

Stałym elementem obrazu Polski i jej polityki, mającym zasadniczy wpływ na decyzje brytyjskie (i nie tylko) podejmowane w sprawie polskiej, było oskarżenie jej o uprawianie polityki ekspansywnej, wprost imperialistycznej, nie liczącej się nie tylko z interesami narodów sąsiednich, ale też z podstawowymi zasadami ładu europejskiego, polityki przy tym wysoce arbitralnej, woluntarystycznej, pozostającej w dysproporcji do ograniczonych zdolności do „utrzymania nowoczesnego postępowego państwa” (w ujęciu Kerra, s. 287) i w obliczu skromnych zasobów, jakimi dysponowało rodzące się państwo polskie. Posuwano się do wskazywania, że Polska „od zawsze” była państwem sprawiającym Europie duże problemy (znowu Kerr, s. 346). A przywoływano w Foreign Office z dużą łatwością jeszcze inne okoliczności obciążające: oto w memoriale Political Intelligence Department z 20 marca 1920 r. (autorstwa Lewisa Namiera, którego złowrogiej dla Polski działalności Nowak poświęca cały bardzo ciekawy rozdział 2 cz. 3) pojawiło się porównanie polskiego imperializmu do imperializmu niemieckiego ze wskazaniem jednej poważnej różnicy na korzyść tego drugiego, tej mianowicie, że nie sprowadzał on swymi działaniami ryzyka wzniesienia „masowych pogromów ludności żydowskiej” (s. 133–134). Podobnie Namier potrafił wskazać, że panowanie polskie na Białorusi było bardziej okrutne od panowania bolszewickiego (s. 261).

Obraz dążeń polityki wschodniej odbudowującej się Polski był zatem w Londynie fatalny. Jest charakterystyczne, że nie był lepszy również w Paryżu; stale o polskiej zaborczości, egoizmie i megalomanii pisali posłowie francuscy w Warszawie Eugène Pralon i Hector André de Panafieu (s. 86, 124). W tej kwestii akurat Brytyjczycy się od Francuzów wiele nie różnili. Jedni i drudzy dostrzegali w planach Józefa Piłsudskiego wobec Ukrainy narzędzie polskiego imperializmu; wyprawa kijowska Marszałka przez Lloyda George'a oraz Roberta Cecila określona została jako „nieostrożna i głupia” (s. 372). W środku kryzysu wojennego

1920 r., w liście z 16 lipca, sekretarz rządu brytyjskiego Maurice Hankey pisał: „Polska jest beznadziejnym krajem. [– –] Uważam, że lepiej byłoby zostawić Polaków, żeby cierpieli za swoją głupotę, aniżeli ich ratować, czynić taki wysiłek, który może okazać się wyłącznie nieskuteczny” (s. 403). Ten wpływowy polityk nie ukrywał swej wrogości i pogardy dla Polski (w dzienniku swym pisał: „nie cierpię Polaków i gardzę nimi” (s. 404)). Uważał, że odbudowa państwa polskiego jest przedsięwzięciem bezcelowym i bezzasadnym.

Stanowisko, jakie rząd brytyjski zajął wobec Polski i jej aspiracji, było najściślej uzależnione od stanowiska, jakie zajmował on wobec Rosji (już bolszewickiej). Podporządkowane ono było wizji nowego ładu w Europie Wschodniej, do którego wytworzenia dążył w poczuciu swej odpowiedzialności, a może nawet w imię misji, jaką sobie wyznaczał (tu mamy doskonały cytat z listu Kerra do ambasadora brytyjskiego w Waszyngtonie, czyli pośrednio do prezydenta Woodrowa Wilsona, zamieszczony na s. 101–102).

To Lloyda George’a Autor uważa — chociaż tylko z punktu widzenia reprezentowanych poglądów oraz zajmowanej postawy — za najdoskonalszego przedstawiciela brytyjskiej klasy politycznej swej epoki, która w omawianym czasie, w kwestii rekonstrukcji ładu politycznego w Europie Środkowej i Wschodniej wspięła się na „wyżyny wiktoriańskiej moralności i ignorancji w sprawach Europy Wschodniej”; uważa go za polityka zręcznego, ale na tym wyczerpuje listę jego zalet. W ocenie tego wybitnego polityka widoczny jest jednak dość polonocentryczny, a w najlepszym wypadku — środkowoeuropejski punkt widzenia, z jakiego Autor dokonuje swych analiz i ocen.

W pracy swej Nowak odpowiada na wiele pytań i proponuje wiele interpretacji. Polityce gabinetu Lloyda George’a stawia listę zarzutów.

Stał ten gabinet na stanowisku przywrócenia Polski w granicach etnicznych i to bardzo rygorystycznie, z niekorzyścią dla Polski, zakreślonych. Wskazuje trafnie Autor, że w swym stosunku do sprawy polskiej Lloyd George był bliski wilsonowskiemu jej rozumieniu. Trzynasty punkt deklaracji amerykańskiego prezydenta rozumiał Lloyd George restrykcyjnie, czyli zawężająco (s. 95). Nie wyrażał zgody na wchłonięcie przez Polskę Kresów. Swoje poglądy wspierał na danych dostarczonych przez Namiera (świetna i wiele dająca do myślenia mapa z października 1918 r., dzieło Namiera, zamieszczona na s. 231) uznawanego za bezdyskusyjny autorytet w sprawach polskich; operowano, znowu za Namierem, argumentem, że na Kresach Wschodnich odsetek Polaków generalnie nie przekracza 5% ogółu ludności. Nie dziwi w tej sytuacji, że brytyjski premier uznawał, że tylko Polska etniczna, zawarta w ciasno wyrysowanych granicach etnicznych, będzie miała szanse utrzymania swej egzystencji jako odrębne państwo w przyszłości. A i tu dodawał: o ile zaakceptuje rozstrzygnięcia mocarstw (s. 151). Lloyd George, przekonuje Autor, w swym antypolskim zaciętrzewieniu dopuszczał się wobec naszego kraju szantażu (s. 152, 154).

Brytyjski premier stale podkreślał potrzebę stworzenia takiego ładu pokojowego, który trwale eliminowałby jakąkolwiek możliwość powtórzenia się konfliktu ogólnoeuropejskiego. Ma niewątpliwie rację Nowak pisząc, że

doświadczenie Wielkiej Wojny determinowało działania europejskich elit politycznych, jeśli wręcz nie paraliżowało ich woli i nie kaleczyło ich wyobraźni. Gotowe były one wiele poświęcić, by jej koszmar się nie powtórzył. W tej sytuacji pragnął Lloyd George w roku 1920, zwłaszcza w obliczu ekspansji Rosji bolszewickiej, zorganizowania konferencji pokojowej dla europejskiego Wschodu analogicznej do konferencji wersalskiej, która regulowała jedynie sprawy Europy Zachodniej. Nie dostrzegał możliwości trwałego i dobrego uregulowania powojennego ładu na europejskim Wschodzie bez udziału Rosji i wielkich mocarstw zachodnich. Rosji nie uważał zresztą (jest rok 1920) za kraj do końca skomunizowany. Co więcej, uważał, że perspektywa całkowitej bolszewizacji Rosji jest niejasna i niepewna. Przyciągnięcie jej do Europy, do współpracy nad tworzeniem nowej architektury bezpieczeństwa europejskiego po strasznej wojnie 1914–1918, uznawał za działanie mogące zapobiec całkowitemu odepchnięciu Rosji od Zachodu, izolacji jej, a tym samym służące powstrzymaniu ekspansji ideologii bolszewickiej/komunistycznej zarówno w Rosji, jak i poza jej granicami. Tak jak w przypadku postanowień traktatu wersalskiego obawiał się następstw przesadnego osłabienia Niemiec, tak w przypadku nowych regulacji traktatowych (jakiegoś Wersalu bis) dla Europy Wschodniej obawiał się z góry wszelkich rozwiązań zanadto osłabiających Rosję, jakkolwiek. Niemożność osiągnięcia pokoju z Rosją wcześniej czy później w jego rozumieniu musiałyby podważyć ładu wersalski. Obawiał się nawiązania w przyszłości przez Niemcy i Rosję, dwa wielkie pokrzywdzone i uważające się za pokrzywdzone państwa-mocarstwa, współpracy, która skierowana byłaby w pierwszym rządzie przeciwko Polsce, ale której zasadniczym celem byłoby zniszczenie powojennego ładu politycznego w całej Europie. Nie widział w ogóle możliwości wytworzenia nowego pokojowego ładu na europejskim wschodzie przy czynnym, zasadniczym i przesądającym udziale Polski, dla której wniesienie takiego udziału było zadaniem ponad siły. Ład powstały bez udziału mocarstw uznawał z definicji za skazany na wadliwość i nietrwałość. W tej sytuacji ustalenia i granicę ryzyka zaakceptował z braku innego rozwiązania, całkowicie *à contre-coeur*.

W analizie oraz, jeszcze bardziej, ocenie stanowiska i decyzji Lloyda George'a w sprawie polskiej dokonywanej przez Nowaka dostrzegamy jednak pewne przerysowania i zniekształcenia, wynikające może z jego nazbyt chwilowo emocjonalnego podejścia do problematyki swych rozważań. Osłabiają one, a nie wzmacniają, siłę wywodów Autora zgodnie z francuską zasadą: co przesadzone — nieprawdziwe. I tak, mimo wszystko, wydaje się mało ostrożna jego opinia, że stanowisko Lloyda George'a w sprawie polskiej w roku 1920 wynikało „nie z analizy faktów, tylko z przyjętych założeń” (s. 380). W końcu przyjęcie tych założeń nie dokonało się przypadkowo. Usilne dążenie brytyjskiego premiera do porozumienia z Rosją radziecką nie zmienia w niczym faktu, że nie był on sympatykiem, ani, tym bardziej, zwolennikiem bolszewizmu. Za jeszcze bardziej krzywdzące Lloyda George'a należy uznać nieostrożne i wyrażnie publicystyczne stwierdzenie Nowaka, że gdyby w 1940 r. doszło do zajęcia Wielkiej Brytanii przez hitlerowskie Niemcy, Lloyd George byłby doskonałym

kandydatem na brytyjskiego Pétaina (s. 438). Takich przykładów mamy więcej. Czy rzeczywiście da się stwierdzić, że w Londynie „polskim imperializmem” nazywano polskie „uporczywe przywiązanie do niepodległości” (s. 435)?

Sprawa polska i sprawy polskie są naturalnie cały czas w najściślejszym centrum koncepcji Autora, a jego uwagi o polityce polskiej, zwłaszcza o polityce wschodniej odradzającego się państwa polskiego, należą do najciekawszych spośród wszystkich, jakie w jego pracy znajdujemy.

Autor jest dumny z rozmachu i samodzielności polityki polskiej w kluczowym dla kształtowania się nowego państwa polskiego oraz formowania jego miejsca w Europie okresie, jaki stanowią lata 1918–1921. Na pytanie, na ile Polska w swej polityce wschodniej realizowała francuskie cele strategiczne w pierwszych latach powojennych, odpowiada, że w ograniczonym, a nawet niewielkim. Nie znalazły w Polsce posłuchu rady i wskazówki udzielane przez Brytyjczyków z Lloydem George’em na czele. Nowak zdaje się bardzo dobrze akceptować taką samodzielność Polski, a nawet jest z niej dumny. Wysoko ocenia traktat ryski, uznając go za organiczne dopełnienie traktatu wersalskiego, co wydaje się, nawiasem mówiąc, tezę nadto śmiałą (por. świetny rozdz. 2 cz. 4, s. 484–514: „Pytania o pokój ryski”). Wielokrotnie podkreśla samodzielność i śmiałość koncepcji i działań Piłsudskiego (np. s. 131) z pewną tendencją do ich przeceniania. Z uznaniem pisze, że potrafił on w chwili potrzeby działać metodą faktów dokonanych (s. 136). Uwzględnienie brytyjskich zaleceń, pisze wprost, sprawiłoby, że powstałaby po I wojnie światowej Polska o wiele mniejsza i ciaśniejsza, niż to miało miejsce w istocie. Powstałaby w kształcie okrojonym, analogicznym do tego, w jakim znalazły się Węgry w wyniku wdrożenia w życie postanowień konferencji triańskiej. Nie ma jednak pewności, czy jego odczytanie przesłania, które do polskiej i europejskiej historii wnoszą te tak bardzo polskie doświadczenia, nie wymaga pewnego uzupełnienia.

Otóż Polska nie chciała zaakceptować tego miejsca — bardzo skromnego — w Europie, które gotowi jej byli przyznać Anglosasi, przy czym poglądy Lloyda George’a niewiele odbiegały do tych, jakie żywił Wilson¹⁰. Obydwa mocarstwa anglosaskie jej to zapamiętały. W ich polityce wobec Polski przez cały okres międzywojenny, a nawet dalej — po rok 1945, było tyle dla sprawy polskiej poparcia, ile w polityce polskiej posłuszeństwa i akceptacji dla ich stanowiska i decyzji podejmowanych w latach 1918–1921.

Widoczne jest to najlepiej po ich stanowisku — a tutaj do mocarstw anglosaskich można dopisać Francję — wobec obecności polskiej na rozległych obszarach kresowych, tzw. litewsko-ruskich, czyli wobec granicy ryskiej, która powstała wysiłkiem polskim, bez ich udziału. Zaakceptowały ją one z dużymi oporami, niechętnie i z bardzo licznymi wątpliwościami. Po wrześniu 1939 r., gdy przestała ona efektywnie obowiązywać, a nawet wprost istnieć, nigdy nie zaangażują się one w działania zmierzające do jej przywrócenia. Podobnie zresztą jak odmówią swego zaangażowania w ustalenie polskiej granicy zachodniej w tym

¹⁰ T. Wyrwa, *Co Anglicy myśleli o Polsce*, w: idem, *Krytyczne eseje*, s. 223.

kształcie, w jakim ona istnieje od 1945 r. Autor niewiele się myli, dostrzegając w działaniach dyplomacji zachodniej, przede wszystkim anglosaskiej, a zwłaszcza brytyjskiej, z lat 1919–1920, prostą antecedencję działań podejmowanych w ramach potrójnej konferencji Teheran–Jałta–Poczdam ćwierć wieku później.

*

W tym sugestywnym wykładzie, prowadzonym niekiedy w sposób wręcz porywający, dostrzegamy przecież pewne słabości i niespójności. Polityka polska ówczesnej doby zdaje się raz po raz wpadać w pułapkę, którą Autor zastawia na jej przeciwników. Za przyczynę tego stanu rzeczy należy chyba uznać przesadnie polonocentryczne podejście Autora do poruszanych zagadnień, do czego jeszcze wrócimy. I tak budzi jednak pewne zastrzeżenia stałe traktowanie przez Autora obszarów zabużańskich jako przynależnych w tym samym czasie do państwa polskiego (np. na s. 397). Oburzają go wszelkie próby uznania prawowitości pretensji terytorialnych Rosji (tu: bolszewickiej) do Galicji Wschodniej, ponieważ ta, jak słusznie podkreśla, nigdy nie należała do Rosji. Nie wywołują natomiast żadnego jego sprzeciwu próby Polski opanowania terytoriów zabużańskich, chociaż te, zauważmy, należały do Rosji, na dodatek niebolszewickiej, i to długo. Dalej: stale potępia Autor mocarstwa zachodnie z tego tytułu, że nie miały one zrozumienia dla aspiracji małych narodów, za czym szło przekonanie, że mają prawo do narzucania im rozwiązań, do których stanowienia nie chciały ich dopuścić w przekonaniu, że „wiedzą lepiej”. Słabo z tą po wielokroć powtarzaną tezą harmonizuje stwierdzenie bez zastrzeżeń przeniesione w rozległym cytacie z pracy Normana Davisa o Lloydzie George’u: „Nie zauważył, że Polska, mając trzydzieści milionów ludności i terytorium większe od Wielkiej Brytanii, nie może być traktowana na równi z innymi małymi narodami, które znał” (s. 321).

Autor zdaje się żałować, że tej lekcji politycznej arogancji i obojętności, której Polsce oraz innym krajom Europy Środkowej udzieliła rządzona przez Lloyda George’a Wielka Brytania w latach 1919–1920, narody te nie zapamiętały i, tym samym, nie wyciągnęły z niej stosownych wniosków. „A szkoda” – konkluduje (s. 198). Ciśnie się pytanie: a co by zrobiły, gdyby zapamiętały? Ograniczmy się do Polski: nie dążyłaby ona zatem tak usilnie w latach trzydziestych do wejścia w sojusz z Wielką Brytanią w obliczu narastającej groźby agresji ze strony III Rzeszy? Nasze siły zbrojne – nasi marynarze i lotnicy – na Zachodzie w dobie II wojny światowej nie walczyliby tak ofiarnie po stronie Wielkiej Brytanii i innych naszych, w końcu również „zachodnich”, sojuszników? Nowe polskie elity wywodzące się z Solidarności i opozycji antypeerelewskiej byłyby ostrożniejsze i wstrzemięźliwsze w manifestowaniu swego entuzjazmu dla thatcheryzmu? Może nie dążyłaby Polska tak usilnie do wejścia do NATO, którego Zjednoczone Królestwo jest jednym z głównych filarów i pierwszym sojusznikiem USA? A może, wreszcie, uformowany w listopadzie 2015 r. rząd Prawa i Sprawiedliwości zastanowiłby się dwa razy przed ogłoszeniem w pierwszych miesiącach swego funkcjonowania Wielkiej Brytanii najważniejszym partnerem politycznym Polski wśród krajów Unii Europejskiej, tym bardziej że była ona

już w tym czasie krajem wysoce eurosceptycznym, a na dodatek jej rząd w tym samym czasie zapowiadał wprowadzenie istotnych restrykcji godzących w pracowników wywodzących się z nowych unijnych państw członkowskich, w tym w licznych pracowników polskich? Może, idźmy dalej, nie należało uprawiać między dwiema światowymi wojnami i w okresie po 1989 r. kultu Ameryki na tę skalę, na jaką to było i jest czynione?

Jakie były zatem w istocie te nauki z 1920 r., o których tak doświadczone nimi narody Europy Środkowej z Polską na czele zapomniały tak lekkomyślnie, tak łatwo i z tak dużą dla siebie szkodą? A może tylko nie chciały ich przywoływać, wykazując umiejętność odróżniania tego, co ważne, od tego, co jeszcze ważniejsze? A może, wreszcie, z wydarzeń, które przywołuje Nowak, wyciągnęły one wnioski odmienne od tych, które wyciąga on i jemu podobni?

Dokonajmy próby częściowej przynajmniej reinterpretacji tych ogromnych wydarzeń dziejowych, które nastąpiły po zakończeniu I wojny światowej, zbiegającym się w czasie z przywróceniem państwa polskiego. Spójrzmy na ten kompleks wydarzeń z innego punktu widzenia.

W obliczu koszmarnych doświadczeń i kolosalnych, przechodzących wszelką wyobraźnię, strat i szkód, jakie wyrządziła Wielka Wojna, najpowszechniejszym pragnieniem rządów i społeczeństw państw wojujących — a nawet tych niewojujących — było szybkie i całkowite zakończenie działań wojennych oraz demobilizacja milionowych armii. Tymczasem Polska, od chwili swego pojawienia się, zdawała się podążać w dokładnie przeciwnym kierunku. Tworzyła i szybko rozbudowywała swą armię, a ponadto wchodziła w konflikty z wszystkimi niemal swymi sąsiadami (stwierdzenie to w żadnym wypadku nie przesądza kwestii polskiej odpowiedzialności bądź jej braku za ich zaistnienie). Nie minęło nawet półtora miesiąca od podpisania zawieszenia broni, nie zebrała się jeszcze konferencja w Wersalu, a w Wielkopolsce, ciągle jeszcze traktatowo należącej do Niemiec, wybuchło powstanie wspierane przez władze młodego państwa polskiego. Pół roku później, już w czasie trwania wersalskiej konferencji, wybuchło pierwsze z trzech powstań na Górnym Śląsku; dwa następne będą miały miejsce sukcesywnie rok po roku. Podjęcie tych działań zbrojnych uznane zostało przez zachodnich aliantów za próbę wywarcia nacisku w celu uwzględnienia polskich aspiracji politycznych i ambicji terytorialnych, które ci alianci traktowali jako przesadne, bezzasadne, nieuprawnione i wynikające z narodowej megalomanii, o czym omawiana praca, jak mało która, daje doskonałe wyobrażenie. A przecież szybko przyszły następne polskie inicjatywy: gwałtowny, przechodzący w otwartą wojnę, spór polsko-czeski o Śląsk Cieszyński¹¹, walki polsko-ukraińskie o Galicję Wschodnią¹², zbrojne zajęcia przez Polskę Wileńszczyzny,

¹¹ Alianci stanęli w tym konflikcie po stronie czechosłowackiej.

¹² Jest charakterystyczne, że Francja zastrzegła, by tzw. Armia Hallera nie uczestniczyła w walkach z Ukraińcami. Strona polska przeszła nad tym zastrzeżeniem do porządku dziennego (prawda, że stało się to za cichą zgodą szefa wojskowej misji francuskiej w Polsce), por. D. Beauvois, *Histoire de la Pologne*, Paris 1995, s. 293.

wreszcie niewypowiedziana, ale długa i ciężka wojna polsko-bolszewicka, za której wybuch część odpowiedzialności niewątpliwie spadała na stronę polską. Najbardziej krzyżowała plany mocarstw ententy, zwłaszcza Anglosasów, właśnie wojna polsko-radziecka. Mocarstwa te — jak wspomniano — stały na stanowisku, że obecność Rosji, z wielu przyczyn, była wówczas konieczna dla stworzenia w Europie trwałej i solidnej architektury bezpieczeństwa. Obawiały się następstw jej nieobecności, słusznie uznając, że Polska, a nawet cały blok państw tzw. Międzymorza, nie jest w stanie zastąpić Rosji jako czynnika stabilizującego polityczny ład w Europie. Gotowe były za ten „powrót” Rosji zapłacić wysoką cenę, tyle że, co podkreśla Autor, kosztem krajów Europy Środkowej. Na marne usprawiedliwienie swego stanowiska miały przekonanie, że próba reintegracji Rosji z resztą Europy, pewnego otwarcia się na nią, czyli uwzględnienia jej punktu widzenia oraz interesów, w ostatecznym rachunku osłabi reżim bolszewicki i przywróci Rosję „światu cywilizowanemu”.

Wszelkie polskie koncepcje przesunięcia granic odrodzonej Polski daleko na wschód mocarstwa te przyjmowały z niedowierzaniem przechodzącym w zdumienie oraz z nieufnością przechodzącą we wrogość¹³. Nowak pisze o tym doskonale. Walor realności miała dla nich granica na Bugu, stanowiąca zachodnią granicę cesarstwa rosyjskiego *sensu stricto*, czyli bez Królestwa Polskiego, nieprzerwanie od roku 1795, którą, po jej przedłużeniu w poprzek Galicji, uznawały za naturalną i optymalną wschodnią granicę nowego państwa polskiego. Historyczne doświadczenie uczy, że tylko taką granicę była w stanie zaakceptować Rosja. Postulat przywrócenia granicy Polski przesuniętej wiele dalej na wschód, zwłaszcza w wariacie uporczywie lansowanym przez Romana Dmowskiego, był postulatem otwarcie przywołującym układ granic sprzed rozbiorów, czyli zatem odległych czasów sprzed rewolucji amerykańskiej i francuskiej. Przyjmowany był on na Zachodzie tak, jak byłyby przyjmowany postulat odbudowy Rzeczypospolitej Weneckiej, przywrócenia odrębności państwowej Lotaryngii od Francji czy nawet jak byłoby przyjmowane żądanie przywrócenia łączności dynastycznej Hannoveru/Dolnej Saksonii z Wielką Brytanią. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę, że dokładnie w tym samym czasie, kiedy poirytowani Brytyjczycy z taką arogancją spisywali na straty Polskę, godząc się nawet na pewną formę jej zależności od Rosji radzieckiej, bez zmużenia oka i bez drżenia ręki podpisywali traktat trianoński, będący wyrokiem śmierci na historyczne, tysiącletnie Apostolskie Królestwo Węgierskie, które przez stulecia stanowiło strukturę bliźniaczą wobec Rzeczypospolitej Obojga Narodów i które swoje długie — wręcz za długie — trwanie zawdzięczało ugodzie między węgierską szlachtą i dynastią habsburską, zatem takiej, do której zawarcia z dynastią Romanowów nie była gotowa polska szlachta.

¹³ Por. T. Wyrwa, *Wielka Brytania i Francja wobec granic Polski w latach 1920–1940*, w: idem, *Krytyczne eseje*, s. 234–236 oraz H. Batowski, *Zachód wobec granic*, s. 7 n.; E. Duraczyński, *Granice Polski w polityce koalicji antyhitlerowskiej i w polityce polskiej*, w: idem, *Sprawy polskie*, s. 63–87.

W istocie, odbudowanie łączności politycznej znacznej części ziem tzw. litewsko-ruskich z Polską, czyli ich włączenie do odrodzonego państwa polskiego, nastąpiło w jedynej w swoim rodzaju, wysoce oryginalnej i całkowicie niepowtarzalnej sytuacji, w której obydwie wielkie mocarstwa ograniczające Polskę od wschodu i zachodu poniosły dotkliwą klęskę wojenną, a to sąsiadujące z nią od wschodu znalazło się na progu rozpadu. To ich oddalenie się i osłabienie czyniło wrażenie rozsunęcia się dwóch potężnych płyt tektonicznych dotąd szczelnie do siebie przylegających, dokonanego jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Efekt „cudowności” tej sytuacji był tak rzucający się w oczy, że aż wychwycony został natychmiast przez ludowe imaginarium oraz z równą szybkością i skwapliwością zinstrumentalizowany propagandowo przez klasę polityczną nowego państwa polskiego, która zdawała się zupełnie nie rozumieć, jak marną dlań rekomendacją jest podkreślanie, że swą odbudowę zawdzięcza wydarzeniom dziejowym o znamionach „cudowności”. Szybko się przecież okazało, że po kilkunastu latach rzeczy wróciły naturalną koleją ze stanu „cudownego” do „przyrodzonego”¹⁴. W przestrzeni, która w roku 1918 ujawniła się po rozsunięciu się niemieckiej i rosyjskiej płyty tektonicznej, znalazło się obszerne miejsce dla Polski rozpartej od Olzy po Dźwinę i od Helu po Zbrucz, wprawdzie bez Kowna, Mińska Litewskiego/białoruskiego, Opola, Olsztyna, Gdańska i Piły, ale za to z Wilnem i Lwowem, z Cieszynem, Katowicami, Grudziądem i Gdynią, o ludności — u schyłku okresu międzywojennego — niewiele pod względem liczbowym ustępującej ludności Francji i o terytorium wyraźnie przewyższającym pod względem rozległości terytorium Włoch. Po kilkunastu latach okazało się, że tego miejsca dla Polski starczyło już tylko w wymiarze Generalnego Gubernatorstwa (zauważmy na marginesie, że tupet historii sprawił, iż było ono znacznie rozleglejsze terytorialnie od istniejącego niewiele wcześniej przez okrągłe sto lat Królestwa Kongresowego!).

Trudno się oprzeć wrażeniu, że Nowak, którego świetna znajomość historii Polski i powszechnej wyczerpuje wszelkie znamiona erudycji, zdaje się w omawianej pracy przechodzić do porządku dziennego nad tą ewolucją sprawy polskiej w nieszczęsnej pierwszej połowie XX w. A Lloyd George i jemu podobni ostrzegali! W roku 1920 Polacy, a dokładniej ich poszlacheckie elity, triumfowały. Odrodziło się państwo polskie, którego kształt terytorialny i ustrojowy z grubsza dostawał do ich wyobrażeń i oczekiwań. Oczywiście, chcieli więcej i uważali, że się im, czyli ich państwu, to należy¹⁵. Bardzo wielu tkwiło w tym błędzie bardzo długo, wielu do końca.

¹⁴ Najczęściej pisze się o doskonałej koniunkturze politycznej dla Polski w latach bezpośrednio następujących po I wojnie światowej oraz bardzo złej w latach po II wojnie, por. E. Duraczyński, *Od niezawisłości do zależności (Polska w systemach wersalskim i jałtańsko-poczdamskim)*, w: idem, *Sprawy polskie*, s. 25–26. To powszechne przekonanie wypada jedynie uzupełnić o uwagę, że na kres świetnej koniunktury politycznej dla Polski z pierwszych lat po 1918 r. nie trzeba było czekać aż do roku 1945, ani nawet do 1939.

¹⁵ Zapatrzenie w granice Polski z 1772 r. było w polskiej klasie politycznej wszechobecne do lat siedemdziesiątych–osiemdziesiątych XIX w., a dominowało niemal do

W latach 1944–1945 na powrót przystąpiono do regulowania sprawy polskiej. Autor ma po stokroć rację twierdząc (np. s. 385–386), że polityka anglosaska/brytyjska wobec Europy Środkowej, w tym głównie Polski, w roku 1920 stanowi prefigurację polityki aliantów anglosaskich z lat 1943–1945 (licząc od Teheranu do Poczdamu)¹⁶. Jej istota sprowadzała się do uznania nadrzędności interesów Rosji/ZSRR na obszarze środkowoeuropejskim, a wręcz uznania tego obszaru za jej strefę wpływów, nawet jeśli stanowisko takie przyjmowały mocarstwa anglosaskie niechętnie i wstydliwie. Była to cena, skądinąd wysoka, jaką Zachód gotów był zapłacić za powrót Rosji do Europy i za odegranie przez nią roli czynnika pacyfikującego i stabilizującego obszar Europy Środkowej i Wschodniej. Do wszystkich zaskoczonych tym, banalnym w sumie, stwierdzeniem kieruje się wyjaśnienie nie mniej banalne: między rokiem 1945 a 1989/1991, czyli w okresie radzieckiej dominacji, na tym obszarze nie doszło do żadnego poważniejszego konfliktu zbrojnego. A przecież przed 1945 r. miało ich miejsce bardzo wiele. Wystąpiły one także, chociaż już w dużo mniejszym natężeniu, także po roku 1989/1991.

W latach 1943–1945 sprawa polska załatwiona została zupełnie inaczej niż w 1919–1921. Swe odrodzenie państwowe nasz kraj zawdzięczał po I wojnie światowej przede wszystkim zwycięskiemu mocarstwu zachodnim, na które spadł główny ciężar wojowania z mocarstwami centralnymi (zatem, w kolejności zasług, Francji, Wielkiej Brytanii, Stanom Zjednoczonym, wreszcie, do pewnego stopnia również Rosji, która została wyeliminowana z wojny dopiero w czwartym roku jej trwania). Mocarstwa te nie tylko powaliły Niemcy i Austro-Węgry, ale również wyraziły zainteresowanie i zgodę na odbudowę państwa polskiego. Kształt terytorialny tego państwa, zwłaszcza na wschodzie, Polacy już w przeważającej mierze zawdzięczali samym sobie¹⁷. Po II wojnie światowej

końca tego stulecia, jeśli nie wręcz do wybuchu I wojny światowej (por. dawne, a zachowujące aktualność i raz po raz przypominane uwagi Henryka Wereszyckiego, *O problematyce najnowszej historii polskiej*, „Dzieje Najnowsze. Kwartalnik Instytutu Pamięci Narodowej” 1, 1947, 1). Nawet przecież jeśli rezygnowano z myśli o odbudowie państwa polskiego w granicach przedrozbiorowych, to w zasadzie nigdy nie wyrzekano się myśli o włączeniu do Polski obszernych obszarów wschodnich „kresowych”, chociaż zarówno argumentacja uzasadniająca to stanowisko, jak i proponowane rozwiązania potrafiły się od siebie różnić w szczegółach. Polska bez rozległych ziem wschodnich była do roku 1918 w rozumieniu polskich elit i polskiej klasy politycznej bytem nie tylko kalekim, ale wręcz niewyobrażalnym (por. ostatnio uwagi w: A. Schweiger, *Polens Zukunft liegt im Osten. Polnische Ostkonzepte der späten Teilungszeit (1890–1918)*, Marburg 2014, *passim*). Stanowisko to znajdzie swą zupełną kontynuację po odbudowie państwa polskiego, czyli między rokiem 1918 i 1945, tyle że dotyczyć będzie szcuplejszego wariantu polskiego obszaru kresowego, czyli obszaru rozciągniętego nie między linią Curzona a granicą z 1772 r., a między linią Curzona a granicą ryską.

¹⁶ Pogląd taki bywał formułowany już wcześniej. Por. M. Pruszyński, *Dramat Piłsudskiego. Wojna 1920*, Warszawa 1994, s. 170.

¹⁷ Między 1918 i 1945 r. — pisze J. Karski — „raz tylko dane było Polakom zdecydować o własnym losie. Było to podczas wojny polsko-bolszewickiej” (idem, *op. cit.*, s. 9).

mocarstwa zadecydowały w sprawie polskiej arbitralnie, a ich wkład w przywrócenie państwa polskiego stawał je w kolejności dokładnie odwrotnej do tej z lat 1919–1921. Polska — a dokładniej Polacy na Zachodzie i Polacy w kraju zajęтым przez Armię Czerwoną — w podejmowaniu egzystencjalnych decyzji dotyczących jej narodowego losu nie uczestniczyła. Nie w tym, oczywiście, sensie, że nie miała nic do powiedzenia i nie chciała zabrać głosu, tylko dlatego, że odmawiano jej posłuchania. Stalin przyzywał niekiedy do siebie „swoich” Polaków, by im oznajmić niektóre ze swych decyzji, a Roosevelt i Winston Churchill, zwłaszcza po śmierci gen. Władysława Sikorskiego, ze „swoimi” rozmawiali rzadko i niechętnie, a jeśli już rozmawiali, to, zwłaszcza ten drugi, tak, że najczęściej lepiej byłoby, gdyby nie rozmawiali w ogóle¹⁸ (a przypomnijmy, Churchill należał do najmniej uprzedzonych do Polski w swej klasie politycznej, o czym pisze zresztą Autor¹⁹). O żadnych powstaniach śląskich, wielkopolskich, akcjach gen. Lucjana Żeligowskiego itp. nie było mowy. Powstanie warszawskie stanowiło wyjątek potwierdzający regułę. Sytuacja w środkowej części kontynentu europejskiego była, w przeciwieństwie do tej z lat bezpośrednio następujących po zakończeniu Wielkiej Wojny, całkowicie pod kontrolą mocarstw. W rozstrzygnięciach pokojowych uczestniczyła, znowu w przeciwieństwie do umów zawieranych w latach 1919–1921, Rosja (w postaci ZSRR), a jej udział był decydujący, co wynikało nie tyle z naiwności aliantów zachodnich, chętnie udających jeszcze bardziej naiwnych, niż byli nimi w istocie, co z ich oczekiwań, a przede wszystkim z ówczesnego stosunku sił i politycznych talentów Stalina. Trudno nie zauważyć, że to udział Rosji/ZSRR w rozstrzyganiu spraw politycznych w latach 1943–1945 sprawił, że decyzje wówczas podjęte okazały się, w porównaniu do wersalsko-ryskich, trwałe i to nie tylko w odniesieniu do sprawy polskiej. Zakończenie Wielkiej Wojny i odbudowa państwa polskiego w roku 1918 otwierają krótką i ważną epokę jego istnienia, po której nadszedł czas egzystencjalnego zagrożenia: jeśli nie fizycznej zagłady całego narodu w przewidywalnej na początku lat czterdziestych XX w. perspektywie historycznej, to z pewnością jego trwałej

¹⁸ Trudno się też oprzeć wrażeniu, że Polacy Stalina chwyтали jego słowa w lot i rozumieli dosłownie, natomiast polscy interlokutorzy Churchilla wprost odwrotnie, brali jego wypowiedzi za punkt wyjścia do dalszych ustaleń. Nie ma pewności, czy po stronie polskiej dostatecznie zdawano sobie sprawę z konsekwencji upornej uwagi Churchilla rzuconej gniewnie podczas rozmowy z gen. Andersem w lutym 1945 r. („Może Pan swoje dywizje zabrać. Obejdziemy się bez nich”), czy tym bardziej z jego poruszającej wypowiedzi na temat stosunku Wielkiej Brytanii do granic Polski w trakcie rozmowy ze Stanisławem Mikołajczykiem 20 stycznia 1944 r.: „Stałem osobiście zawsze na stanowisku i stoję nadal, że jestem zobowiązany do obrony niepodległości Polski, nie zaś jej granic. Wielka Brytania nie stanie do wojny z Rosją w obronie granic wschodnich Polski. Ameryka nie uczyni tego również” (cyt. za: E. Duraczyński, *Sprawy polskie*, s. 83).

¹⁹ Nie jest odosobniony w tym przekonaniu. Ograniczamy się do wskazania, że z dającym do myślenia uporem bronił brytyjskiego premiera przywołany powyżej E. Raczyński (T. Wyrwa, *Krytyczne eseje*, s. 233).

i głębokiej – a przy tym najpewniej nieodwracalnej – cywilizacyjnej degradacji, zepchnięcia do poziomu substratu etnicznego. Druga odbudowa państwowości polskiej, ta z roku 1945, zapewniła narodowi, przy wszystkich ograniczeniach i utrudnieniach, jakie niosła i które są tak chętnie obecnie demonizowane, 40 lat stabilizacji i pokoju oraz umożliwiła wejście na drogę szybkiej i dość łagodnej transformacji społeczno-gospodarczej i politycznego uniezależnienia się od Rosji w pierwszym momencie dziejowym, kiedy to okazało się bezpieczne i w ogóle możliwe.

Nie ma zatem, wbrew pozorom, niczego dziwnego w tym, że klasa polityczna mocarstw zachodnich, głównie, jak zawsze, brytyjska, odbierała polskie ambicje restytucyjne na wschodzie jako obrócone w przeszłość świadectwa braku realizmu i nieumiejętności stawienia czoła wymogom nowych czasów. Nasuwała się im refleksja, że skoro polskie elity polityczne nie były w stanie zrozumieć tych nowych wyzwań i oczekiwań, a społeczeństwo poddawało się całkowicie ich wskazaniom, to Polska była krajem niezdolnym do zachowania na dłuższą metę swej niepodległości.

Wspomniano powyżej polonocentryzm Autora, który tu i ówdzie kładzie się pewnym cieniem na jego wywodach i konkluzjach. Wskażmy jeden przykład wart specjalnej uwagi. Zdając sobie sprawę z tego, że przyłączenie do państwa polskiego na mocy traktatu ryskiego części ziem białoruskich i ukraińskich do Polski odbyło się z krzywdą tych dwóch wschodniosłowiańskich prawosławnych narodów, Autor, na obronę tego rozstrzygnięcia przywołuje argument chętnie i powszechnie przytaczany, całkowicie zresztą prawdziwy, że okres polskiego władztwa nad tymi obszarami pociągnął za sobą o wiele mniej ofiar niż to miało miejsce w przypadku tych obszarów białoruskich i ukraińskich, które znalazły się w obrębie ZSRR (s. 485). Jest to argument o sile pozornej, a przy tym tendencyjny, podobnie, nawiasem mówiąc, jak ten, że większa liczba ofiar reżimów określanych skrótowo jako komunistyczne niż ofiar reżimów totalitarnych o proveniencji niekomunistycznej przemawia na rzecz tezy o bardziej niszczącym i nieludzkim charakterze tych pierwszych. Po pierwsze bowiem, represje i cierpienia, jakie stały się udziałem społeczności białoruskiej i ukraińskiej w Związku Radzieckim, były całkowicie porównywalne z tymi, jaki spadły na „panujący” żywioł rosyjski, co jest (prawda że szczególnym) dowodem na ich równouprawnienie w tym państwie; państwo radzieckie było w istocie niemal tyle „narodowym” państwem rosyjskim, co równie „narodowym” państwem trzech wschodniosłowiańskich narodów prawosławnych. W przedwojennej Polsce status polityczny i prawny ludności białoruskiej i ukraińskiej był wyraźnie gorszy w stosunku do tego, jakim cieszył się żywioł polski i katolicki. O żadnej autonomii ziem ukraińskich i, tym bardziej, białoruskich w Polsce przedwojennej nikt nie chciał słyszeć. W ZSRR szybko utworzone zostały republiki białoruska i ukraińska. Ich granice były parokrotnie zmieniane, zawsze na korzyść narodów białoruskiego i ukraińskiego (przykład włączenia Krymu do Ukraińskiej SRR jest tu szczególnie instruktywny). Wprowadzone one zostały nawet do ONZ. Oczywiście, w kwestii federacyjnego

charakteru państwa radzieckiego nie można sobie robić wielkich złudzeń, ale z perspektywy rozpadu ZSRR na progu lat dziewięćdziesiątych minionego stulecia i formowania się państw białoruskiego i ukraińskiego, nasz uzasadniony, a przy tym zawsze wzgardliwy i prześmiewczy krytycyzm wobec tego „federalizmu”, musi być jednak poddany pewnej rewizji. Ta uwaga dotyczy przy tym bardziej Ukrainy niż Białorusi. W przypadku bowiem tej pierwszej, Ukraińska SRR była tak naprawdę jedyną formą państwowości — w istocie bardzo ułomną — ukraińskiej, zauważalną w całym przebiegu historii narodu ukraińskiego. A może być ona nawet do pewnego stopnia rozpatrywana w kategoriach długiego trwania (ok. 70 lat). Nie bez znaczenia był na przykład fakt, że przez parędziesiąt lat istniał ukraiński MSZ. A najważniejszym tutaj argumentem jest ten oto, że obecna Ukraina, przy całej swej wrogości wobec przeszłości i dziedzictwa epoki radzieckiej, zasady nienaruszalności granic, które wytyczyły jej władze radzieckie w najbardziej ponurej epoce egzystencji ZSRR, broni z taką determinacją, jak gdyby ustanowienie tych granic było dziełem świętych Cyryla i Metodego.

*

Problematyka poruszana w pracy Nowaka jest bardzo ciekawa, wręcz fascynująca. Obraca się w kręgu tematów, które do chwili obecnej są dla naszego społeczeństwa nieobojętne z emocjonalnego punktu widzenia. Sam Autor daje się chwilami unosić emocjom. Ani przez chwilę nie przestaje być pisarzem zaangażowanym. Również to zaangażowanie sprawia, że dostarcza nam Nowak nadzwyczajnie ciekawej lektury. Praca pisana jest językiem żywym i bogatym (jej Autor był długo dziewiętnastowiecznikiem!); czyta się świetnie. Bywa bardzo dowcipna (świetny przykład: wyliczenie na s. 288 rzeczy, o których nie miał pojęcia przybywający do Warszawy w 1919 r. poseł brytyjski Horace Rumbold; Autor taktownie i wspaniałomyślnie nie wylicza rzeczy, na których wysłannik brytyjski się zna!). Książka jest wydana starannie i ładnie; opatrzona została świetnym materiałem zdjęciowym.

Mamy w pracy zabiegi pisarskie dość oryginalne. Nawet tytuły poszczególnych części bywają niecodzienne: cz. 3, 8: żywcem wyjęta z języka muzycznego „Koda”. Jeszcze bodaj oryginalniejszy jest pomysł z greckim chórem czy wmontowanie całego fragmentu utrzymanego w trybie narracyjnym historii alternatywnej na s. 198-203, gdzie Nowak rysuje scenariusz, który, jego zdaniem, doczekałby się realizacji, gdyby Rosja radziecka zdecydowała się na przyjęcie pokojowych propozycji Lloyda George’a z 11 lipca 1920 r.

Mamy w niej doskonale charakterystyki głównych *dramatis personae*. Są znakomite w swej zwięzłości. Autor nie stroni od złośliwości, jak np. przy charakterystyce Alexandre’a Milleranda, który „wysiadł [–] z socjalistycznego tramwaju na przystanku: ministerstwo w «burżuazyjnym» rządzie” (s. 72). Najwięcej dostało się Lordowi d’Abernon, skądinąd tak w Polsce wenerowanemu, który Polaków niewiele wyżej cenił od egipskich fellachów (by była jasność — cenił ich bardzo nisko): „Polska jako kraj króla Ubu [–]. Tak patrzył na to brytyjski

pan, wcześniej nadzorca egipskich finansów, rzucony latem 1920 r. przez swego premiera, by nadzorować innych, wschodnioeuropejskich tym razem, barbarzyńców” (s. 186).

Mamy świetną, jak już wspomniano, rozpisaną na całą pracę, charakterystykę imperialnej mentalności brytyjskiej elity politycznej i, może jeszcze lepszą, analizę wpływu tej mentalności na kształt brytyjskiej polityki zagranicznej, ze szczególnym uwzględnieniem sektora dotyczącego Europy Środkowej/Środkowo-Wschodniej, która doznała tak głębokiej i tak niepokojącej brytyjskich polityków dekompozycji i fragmentaryzacji po 1918 r.

Zasygnalizujmy na koniec parę drobnych błędów i pomyłek, które warte są wskazania głównie dlatego, by zostały wyeliminowane w przypadku ponownego wydania pracy. Za błędną w swej skrótowości należy uznać informację, że w skład Królestwa Polskiego weszły terytoria, które „sama Rosja wydzieliła [Królestwu – L.K.] na kongresie wiedeńskim” (s. 19). W końcu, nawet wschodnia („wewnętrzna”) granica Królestwa, która oddzielała je od Cesarstwa, nie zawdzięczała swego przebiegu wyłącznie arbitralnym decyzjom cara Aleksandra I; stanowiła powtórzenie granicy wschodniej Księstwa Warszawskiego, która, uwaga!, okazała się łatwa do zaakceptowania dla reszty mocarstw, co samo w sobie już było pewnym *memento*. Więcej, to polscy politycy domagali się, by wschodnia granica Królestwa stała się linią graniczną pochodzącą wyłącznie z arbitralnej decyzji władcy Rosji, co by się stało, gdyby ten zaakceptował ich żądanie przyłączenia do Królestwa tzw. ziem zabranych w całości lub części. Na s. 212 jest informacja, błędna (a jeszcze bardziej niż błędna, niezrozumiała), o powrocie „większości Galicji Zachodniej do Austrii” w wyniku postanowień kongresu wiedeńskiego. Również myląca, a znowu nawet błędna, jest informacja, że w wojnie krymskiej „starły się Rosja i Wielka Brytania” (s. 214), nawet jeśli z założenia miała ona mieć charakter skrótowy. Dyskusyjne jest wreszcie stwierdzenie Autora, że latem 1920 r. Galicja Wschodnia należała do Polski (s. 8). Należała jedynie w sensie tzw. efektywnego sprawowania władztwa, albowiem na traktatowe uznanie jej przynależności do państwa polskiego, zarówno przez mocarstwa alianckie, jak i Rosję radziecką, wypadnie jeszcze poczekać. W indeksie nazwisk błędnie zapisane zostało nazwisko Pétain (s. 600).

Na obydwu wewnętrznych stronach okładek zamieszczone zostały schematyczne, ale czytelne mapy. Pierwsza, czyli ta z wewnętrznej strony przedniej strony okładkowej, przedstawia ziemie Rzeczypospolitej sprzed rozbiorów oraz „zasięg rosyjskiej ekspansji terytorialnej”. Ekspansja dwóch mocarstw niemieckich (czyli Prus i Austrii) nie została im wypomniana. Wskażmy również zaskakujące, za to łatwe do naprawienia, potknięcie na mapie z tyłu wewnętrznej strony okładki w postaci przedłużenia linii granicy między Rosją a Królestwem Polskim (z lat 1815–1914, jak wyjaśnia Autor) przez całą wschodnią, wyodrębnioną na mapie, Galicję aż po Karpaty. Niepoprawnie została, ponadto, zapisana nazwa miasta Kwidzyn (na mapie jest Kwidzyń).

*

Kwalifikacją „zdrady” w Polsce od dawna szafuje się dość łatwo i z wyraźnym upodobaniem. Ujmowanie Polski jako ofiary ma swoją długą tradycję, bodaj mocniejszą niż w innych krajach. Oskarżenia o zdradę niemal zawsze były instrumentalizowane politycznie. Tak pozostało do naszych czasów. Andrzej Nowak swoją pracą opowiada się po stronie tej tradycji, wspiera ją i rozwija. Ma ona, jak się zdaje, przed sobą dobrą przyszłość. Trzeba jednak równocześnie wskazać, że społeczeństwo, które jej tak ochoczo, z uporem godnym lepszej sprawy hołduje, ma przed sobą przyszłość mniej dobrą.

Streszczenie

Sytuacja młodego państwa polskiego powstałego w 1918 r. była bardzo trudna. W atmosferze powojennej niepewności i dezorganizacji wytworzyła się szczególna sytuacja, w której zachodnie granice Polski ustanowione zostały przez aliantów na konferencji wersalskiej, a wschodnie były dziełem Polaków, co stało się dzięki zwycięstwom odniesionym przez Polskę w walkach z Ukraińcami, z Litwą, a zwłaszcza z Rosją radziecką (traktat ryski), z czym postawione wobec faktów dokonanych mocarstwa zachodnie (z najbardziej Polsce przychylną Francją włącznie), pogodziły się z trudem i co Polsce zapamiętały.

Jak pokazuje Andrzej Nowak w swej książce (*Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement*, Kraków 2015), przeciwko projektowi budowy dużego i silnego państwa polskiego od początku gwałtownie oponował premier brytyjski David Lloyd George, zdecydowanie niechętny Polsce. Był on przeciwnikiem istotnego osłabienia Niemiec; nie dążył też do całkowitego wyeliminowania Rosji (nawet w jej komunistycznej formie) z grona państw współdecydujących o losie Europy. Z tego względu z góry godził się na podrzędne stanowisko Polski na arenie międzynarodowej, a nawet zdawał się godzić na pewne formy jej politycznego podporządkowania niedawnemu zaborcy.

Zagadnienie odbudowy państwa polskiego należało do najtrudniejszych problemów w życiu politycznym Europy między 1795 a 1945 r., podobnie jak zagadnienie jedności politycznej Niemiec. W efekcie rozwiązania przyjęte po Wielkiej Wojnie musiały zostać znacząco skorygowane po II wojnie światowej. Dokonało się to w zasadzie bez udziału polskiego.

Nietrudno zauważyć, że pewne elementy programu politycznego Lloyda George’a z lat 1918–1920 zostały, w całkowicie zmienionej sytuacji politycznej, przeprowadzone arbitralnie przez mocarstwa alianckie w latach 1943–1945. Rosja/ZSRR, której granice przesunięto daleko na zachód, wróciła do polityki europejskiej, Polska utraciła rozległe obszary wschodnie i została jej podporządkowana. Nowy, jałtańsko-poczdamski, „zimnowojenny” ład europejski okazał się dużo trwalszy, a przy tym bardziej stały i przewidywalny niż ład wersalski. Był też przez jego twórców bardziej respektowany.

Between Greatness and Meanness. Poland towards the Cacophony of the Concert of Powers during a Turning Point in its History (1914–1945)

The situation of the young Polish State that emerged in 1918 was extremely difficult. In the atmosphere of post-war uncertainty and disorganization a specific situation occurred, when the western frontiers of Poland were decided upon at the Versailles conference by the Allies, and the eastern ones were created by victories of the Poles in their fights against the Ukrainians, Lithuania, and especially Soviet Russia (the Treaty of Riga), with which the Western Powers were able to reconcile themselves only with difficulty (including France, which was the most favourably disposed towards Poland) and which they held against Poland.

As demonstrated by Andrzej Nowak in his book (*Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement* [The First Treachery of the West. 1920 – A Forgotten Appeasement], Kraków 2015), the project to build a large and strong Polish state was opposed from the very beginning by the British Prime Minister David Lloyd George, clearly unfavourable to Poland. He was opposed both to the idea of a significant weakening of Germany and to the total elimination of Russia (even in its communist form) from the group of the states jointly deciding the fate of Europe. For this reason he agreed in advance to a minor position of Poland in the international arena, and even seemed to have agreed to some forms of Poland's subordination to its recent partitioner.

The question of the reconstruction of the Polish State was one of the most difficult political problems of Europe between 1795 and 1945, together with the political unity of Germany. As a result, the solution accepted after the Great War had to be substantially revised after the Second World War. This, in fact, was made with no Polish participation.

It is easy to perceive that certain elements of Lloyd George's political programme of 1918–1920 were arbitrarily implemented, in a totally different political reality, by the allied powers in 1943–1945. Russia/USSR, with its frontiers pushed far westward, came back to European politics, while Poland lost its extensive eastern territories and was subjected to Russia. The new, Yalta-Potsdam "Cold War" order turned out to be much more permanent, and at the same time more durable and predictable than the Versailles order. And it was more respected by its creators.

Translated by Grażyna Waluga

Bibliografia

- Batowski Henryk, *Między dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005.
- Batowski Henryk, *Zachód wobec granic Polski 1920–1940. Niektóre fakty mniej znane*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1995.
- Beauvois Daniel, *Histoire de la Pologne*, Hatier, Paris 1995.

- Bibó István, *Misere des petits états d'Europe de l'Est*, L'Harmattan, Paris 1986.
- Bierzanek Remigiusz, *Państwo polskie w politycznych koncepcjach mocarstw zachodnich 1917-1919*, PISM, Warszawa 1964.
- Borejsza Jerzy W., *Emigracja polska po powstaniu styczniowym*, PWN, Warszawa 1966.
- Cieniało Anna M., *Polityka brytyjska wobec odrodzenia Polski 1914-1918*, „Zeszyty Historyczne” 16, 1969, s. 79-94.
- Davies Norman, *White Eagle. Red Star. The Polish-Soviet War, 1919-20*, McDonald, London 1972.
- Die Europäische Pentarchie*, Leipzig 1839.
- Dmowski Roman, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, wstęp Norbert Tomczyk, Nortom, Wrocław 2009.
- Dunin-Wąsowicz Krzysztof, *Francuska opinia publiczna wobec sprawy polskiej i Polaków w latach 1885-1894*, Ossolineum, Wydawnictwo PAN, Wrocław-Warszawa, 1987.
- Duraczyński Eugeniusz, *Sprawy polskie minionego wieku*. Szkice, Universitas, Kraków 2011.
- Historia dyplomacji polskiej*, t. 3: 1795-1918, red. Ludwik Bazylow, PWN, Warszawa 1982.
- Historia dyplomacji polskiej*, t. 4: 1918-1939, red. Piotr Łossowski, Marian Leczyk, PWN, Warszawa 1995.
- Karski Jan, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919-1945. Od Wersalu do Jałty*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1998.
- Kieniewicz Stefan, *Powstanie styczniowe*, PWN, Warszawa 2009.
- Kieniewicz Stefan, Zahorski Andrzej, Zajewski Władysław, *Trzy powstania narodowe. Kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, red. Władysław Zajewski, Książka i Wiedza, Warszawa 1992.
- Kissinger Henry, *Dyplomacja*, Philip Wilson, Warszawa 2002.
- Kuk Leszek, *Polska w Europie Środkowo-Wschodniej. Czynniki tożsamości, zbliżenia, dysharmonii*, w: *Tożsamość, odmiennność, tolerancja a kultura pokoju*, red. Jerzy Kłoczowski, Sławomir Łukasiewicz, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, Lublin 1998, s. 242-261.
- Leczyk Marian, *Komitet Narodowy Polski a Ententa i Stany Zjednoczone 1917-1919*, PWN, Warszawa 1966.
- Nowak Andrzej, *Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 — zapomniany appeasement*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2015.
- Nowak-Kiełbikowa Maria, *Polska — Wielka Brytania w latach 1918-1923. Kształtowanie się stosunków politycznych*, PWN, Warszawa 1975.
- Pajewski Janusz, *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918*, PWN, Warszawa 1978.
- Pajewski Janusz, *Wokół sprawy polskiej. Paryż — Lozanna — Londyn, 1914-1918*, Wydawnictwo Poznańskie, Warszawa 1970.
- Piszczkowski Tadeusz, *Anglia a Polska 1914-1939 w świetle dokumentów brytyjskich*, Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 1975.
- Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, red. Władysław Zajewski, PWN, Warszawa 1980.
- Powstanie listopadowe 1830-1831. Geneza, uwarunkowania, bilans, porównania*, red. Jerzy Skowronek, Maria Żmigrodzka, Ossolineum, Wydawnictwo PAN, Wrocław 1983.
- Powstanie styczniowe 1863-1864. Wrzenie, bój, Europa, wizje*, red. Sławomir Kalembka, PWN, Warszawa 1990.

- Pruszyński Mieczysław, *Dramat Piłsudskiego. Wojna 1920*, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1994.
- Robbins Keith, *Zmierzch wielkiego mocarstwa. Wielka Brytania w latach 1870-1992*, tłum. Małgorzata Możdżyńska-Nawotka, Ossolineum, Wrocław 2000.
- Schweiger Alexandra, *Polens Zukunft liegt im Osten. Polnische Ostkonzepte der späten Teilungszeit (1890-1918)*, Herder-Institut, Marburg 2014.
- Sen o potęgę. *Bezpieczeństwo, suwerenność, mocarstwowość. Rzeczpospolita Polska 1918-1934*, red. Ewa Maj et al., Wydawnictwo UMCS, Lublin 2014.
- Szűcs Jenő, *Trzy Europy*, tłum. Jan Maria Kłoczowski, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, Lublin 1995.
- Wandycz Piotr S., *Cena wolności. Historia Europy Środkowo-Wschodniej od średniowiecza do współczesności*, Znak, Kraków 1995.
- Wandycz Piotr S., *Pax Europea. Dzieje systemów międzynarodowych w Europie 1815-1914*, Arcana, Kraków 2003.
- Wereszycki Henryk, *O problematyce najnowszej historii polskiej*, „Dzieje Najnowsze. Kwartalnik Instytutu Pamięci Narodowej” 1, 1947, 1.
- Wyrwa Tadeusz, *Krytyczne eseje z historii Polski XX w.*, PWN, Warszawa-Kraków 2000.
- Zajewski Władysław, *Powstanie listopadowe 1830-1831*, Bellona, Warszawa 1998.
- Zdrada Jerzy, *Zmierzch Czartoryskich*, PWN, Warszawa 1969.

Biogram: Leszek Kuk, dr hab., prof. Uniwersytet Mikołaja Kopernika, kierownik Centrum Studiów Europejskich im. Jeana Monneta, obszary zainteresowań: historia polityczna Polski i powszechna XIX i XX w., historia Francji oraz stosunków polsko-francuskich w XIX i XX w., historia myśli politycznej, ze szczególnym uwzględnieniem nurtów słowianofilskich i panslawistycznych, historia Europy Środkowej/Środkowo-Wschodniej w XIX i XX w., historia stosunków międzynarodowych po 1815 r., współczesne międzynarodowe stosunki polityczne (po 1989/1991 r.), polityka zagraniczna Polski po 1989 r.; kontakt: lkuk@umk.pl.